

ROZDZIAŁ I

NARODZINY ŚWIĘTEGO



1. DROGA DO ZAKONU

Dnia 25 maja 1887 roku we włoskim miasteczku Pietrelcina, niedaleko Neapolu, w rodzinie Grazio i Giuseppy di Nunzio urodził się syn, któremu następnego dnia na chrzcie, na cześć św. Franciszka, dano na imię Francesco. Jego rodzina była uboga, skromna i bardzo religijna. Wcześniej urodzili się Michele, Francesco, który żył niecały miesiąc, i Amalia, która zmarła w wieku zaledwie dwóch lat. Później urodziły się jeszcze Felicita, Pellegrina oraz Grazia, która wstępując wiele lat później do zakonu brygidek, przyjęła imię Pia da Santa Maria Addolorata. Chłopiec, jak każde małe dziecko, budził płaczem swoich rodziców i domagał się wszystkiego, co zazwyczaj przysługuje niemowlakowi. Jego matka po latach wspominała: *chłopiec podraślał i rozwijał się normalnie. Nie miał jakichś wad, nie był kapryśny, był zawsze mi i Grazio posłuszny*¹.

Jak każde dziecko, mały Francesco bawił się, żartował. Zdarzało się, że w żartobliwy sposób dokuczał swojej siostrze. Kiedy zachęcano go, aby bawił się z rówieśnikami, odmawiał: *Nie pójdę, bo oni przeklinają* – mówił.

Kiedy podrośł, stronił także od kolegów, którzy nie byli dobrze wychowani lub nie zachowywali się przyzwoicie. Gdy był na tyle duży, by zostać pasterzem, zaprzyjaźnił się z innym chłopcem. Dochodziło między nimi do niewinnych dziecięcych bójek, które nigdy jednak nie przekładały się w poważne konflikty. Francesco był pilnym uczniem, trochę skrytym, ale bardzo grzecznym. Ze względu na pracę pasterza, tak jak inne dzieci, chodził do szkoły wieczorami. Mimo wszystko, kiedy miał chwilę wolnego czasu, uczył się także w dzień. Dzieci często z tego powodu drażniły się z nim, zakładając mu czapkę na oczy i rzucając grudkami ziemi w elementarz. Takie niewinne żarty mały Francesco znosił cierpliwie. Nie zauważono u niego nic szczególnego, chociaż już wtedy istniały pewne znaki zapowiadające jego dalsze losy².

¹ Por. Alessandro da Ripabottoni, *Święty Ojciec Pio*, Kraków 2002, s. 33.

² Tamże, s. 34–38.

Spałem w ciasnej celi prawie naprzeciw celi nr 5, gdzie mieszkał Ojciec Pio. Nie wiem, dlaczego, być może z powodu ciepła, wstałem z łóżka. Byłem trochę przerażony. Na korytarzu panowała ciemność, trochę rozświetlona przez maleńkie światła lampy naftowej. Gdy już stałem przy drzwiach, gotowy do wyjścia, zauważyłem, jak przechodził Ojciec Pio. Wracał z chóru, gdzie się modlił. Była północ.

Ojciec Pio cały promieniał. Niósł na rękach Dzieciątka Jezus. Szedł wolnym krokiem, po cichu wypowiadał modlitwę. Przechodził obok mnie. Cały promieniał światłem i nie zwrócił uwagi na moją obecność. Dopiero po kilku latach uświadomiłem sobie, że 20 września przypadała pierwsza rocznica stygmatyzacji³.

Istotnie, tego dnia przypadała pierwsza rocznica otrzymania stygmatów. To także ten dzień został ustalony w roku liturgicznym jako wspomnienie św. Ojca Pio.

3. KASZTANY

Wydarzyło się to w 1908 roku. Ojciec Pio mieszkał wtedy w klasztorze Montefusco. Pewnego dnia przechadzający się po pobliskim lesie zakonnik natrafił na jadalne kasztany. Pamiętając o cioci Darii, która je wprost uwielbiała, nabierał ich do torby i wysłał w prezencie do Pietrelciny. Kobieta otrzymała przesyłkę z kasztanami, zjadła je, a torbę zatrzymała na pamiątkę. Kilka dni później szukała czegoś w szufladzie, w której jej mąż zwykle trzymał proch do pistoletu. Torba po kasztanach leżała w pobliżu. Był wieczór, więc oświetlała sobie pokój tylko zwykłą świeczką, od której nagle zajęła się szuflada. Zapalił się przetrzymywany w niej proch i buchnął prosto w twarz pochylonej kobiety. Ta odruchowo złapała torbę, którą przesłał jej Ojciec Pio i przyłożyła do oparzonej twarzy.

³ Tamże, s. 309.

Momentalnie ból zniknął. Kiedy spojrzała w lustro, okazało się, że na jej twarzy nie ma żadnych ran ani śladów po oparzeniu. Jest to jeden z pierwszych cudów przypisywanych stygmatykowi.

4. WOJNA

Wiele niezwykłych rzeczy działo się za sprawą Ojca Pio podczas wojny. Zawsze starał się on pomagać bliźnim, szczególnie w tak trudnym czasie.

Podczas drugiej wojny światowej chleb we Włoszech wydawany był racjami. Do klasztoru, w którym mieszkał Ojciec Pio, przychodziło wiele osób, by prosić tam o jedzenie. Zakonnicy, chociaż sami nie mieli dużo, dzielili się z biednymi. Sytuacja pogorszyła się jednak do tego stopnia, że któregoś dnia w koszyku został już tylko kilogram chleba. Bracia zmartwili się, ale nie było na to żadnej rady. Pomodlili się więc i siedli, by zjeść skromny posiłek. Ojciec Pio, widząc to, udał się do kościoła. Wyszedł stamtąd po chwili, niosąc kilka bochenków chleba w rękach. Przełożony zapytał go:

– *Skąd wzięłeś te bochenki?*

Zakonnik odpowiedział:

– *Pielgrzym przy drzwiach mi je dał.*

Wszyscy milczeli, ale każdy z braci domyślał się, jakiego pielgrzyma mógł spotkać Ojciec Pio.

Pani Cleonice, córka duchowa Ojca Pio, opowiedziała kiedyś następującą historię:

Podczas drugiej wojny światowej mój siostrzeniec trafił do niewoli. Nie mieliśmy żadnych wieści o nim przez rok i zaczęliśmy obawiać się, że nie żyje. Jednego dnia matka chłopca wybrała się do Ojca Pio, uklękła przed jego konfesjonalem i zrozpaczona zaczęła mówić:

– Ojcze, powiedz mi, czy mój syn żyje. Nie odejdę stąd, dopóki nie otrzymam od Ciebie odpowiedzi.

Nowenna do świętego Ojca Pio z Pietrelciny

DZIEŃ 1

Umiłowany Ojcze Pio, posiadałeś znaki Męki naszego Pana Jezusa Chrystusa na swoim ciele. Stygmaty te nosiłeś za nas wszystkich, doświadczając zarówno fizycznego, jak i duchowego cierpienia przeszywającego Twoją duszę i ciało.

Błagamy Cię, módl się za nami, abyśmy byli w stanie przyjmować i w pokorze znosić małe i duże Krzyże cierpienia tu, na ziemi, oraz polecać je Bogu, aby poprzez nie przygotował dla nas miejsce w Życiu Wiecznym.

*Przygotuj się na godne przyjęcie cierpień,
jakie Jezus zsyła na Ciebie.
Jezus nie pozwoli Ci smucić się i przyjdzie do Ciebie,
aby ukoić Twą duszę wieloma łaskami.*

[Koronka do Najświętszego Serca Pana Jezusa wg św. O. Pio]

DZIEŃ 2

Święty Ojcze Pio, razem z Naszym Panem Jezusem Chrystusem będziemy w stanie przeciwstawić się pokusom szatana. Cierpiałeś męki i dręczenie demonów piekielnych, które chciały, abyś porzucił swoją Drogę do Świętości. Błagamy Cię, módl się za nami, abyśmy z Twoją pomocą i z pomocą całego Królestwa Niebieskiego byli w stanie znaleźć moc do porzucenia grzechu oraz wytrwałości w wierze aż do godziny śmierci naszej.

*Bądź odważny i nie obawiaj się ataków szatana.
Zapamiętaj, iż jest to zdrowy znak,
gdy szatan krzyczy i miota się wokół Twojego sumienia.
To znaczy, że nie ma on dostępu do wnętrza Twojej woli.*

[Koronka do Najświętszego Serca Pana Jezusa wg św. O. Pio]